

słowi? Zdaje się, że to nieporozumienie, polegające na przeniesieniu pojęcia klasy społecznej (stanu) w sensie uniwersalistycznym w świat pojęć socjalizmu. Co innego oczywiście, jeśli autor ma na myśli warstwę inteligencji, do której wchodzi w dużej mierze pracownicy umysłowi. To jednak pojęcie mieści w sobie odrębną treść kulturową, a nie gospodarczą.

Podobne niedomaganie zdaje się mieć koncepcja autora, aby w obrębie klas społecznych drogą powszechnych wyborów wyznaczyć przedstawicieli interesów klasowych. Nie jest jednak rzeczą możliwą zajmować się tą sprawą bliżej w ramach recenzji.

Nie umniejsza to, rzecz jasna, wartości merytorycznych wywodów prof. Młynarskiego. Rozprawka jego winna dotrzeć do najszerzych rzesz polskich czytelników. A prócz tego — po usunięciu uwag przeznaczonych wyłącznie dla czytelnika polskiego — należy ją czym prędzej przełożyć na język angielski i rozprawić w Anglii i Stanach Zjednoczonych w większej liczbie egzemplarzy. Jako dzieło propagandowe, łączące przystępny sposób ujęcia z naukową gruntownością wykładu, praca prof. Młynarskiego spełni na pewno rolę informatorską, którą jej we wstępie określił autor.

Władysław Rusiński

*Gerard Labuda: Studia nad początkami państwa polskiego.* Biblioteka Historyczna pod redakcją Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, I. Poznań 1946. Księgarnia Akademicka. Str. VI + 354.

Zagadnienie początków państwa polskiego należy do najbardziej „oklepanych” tematów naszej historiografii. Zainteresowanie tą kwestią jest zresztą najbardziej uzasadnione; od wyjaśnienia jej zależy przecież określenie podstaw kulturalnych Polski. Z drugiej jednak strony wiadomą jest rzeczą,

że źródła dotyczące tego tematu są nader szczupłe i że ostatecznie dyskusja naukowa toczy się od stu już przeszło lat dookoła interpretacji tych samych niemal, nielicznych tekstów źródłowych.

Od zagadnienia początków państwa polskiego odróżnić można zagadnienie genezy państwa polskiego. Wiemy, że w źródłach Polska pojawia się w 7 dekadzie X wieku, jako państwo już skryształizowane pod władzą dynastii Piastów. Dawniejsze jej dzieje, czyli jej genezę wyjaśnić możemy jedynie na podstawie źródeł i wiadomości pośrednich; stąd wyniki na ten temat osiągnięte przybierać mogą jedynie formę bardziej lub mniej uzasadnionych hipotez. Toteż ściśle rzecz ujmując powiedzieć trzeba, że historyczna egzystencja państwa polskiego rozpoczyna się datami: 963—966. G. Labuda w swych studiach nie cofa się też poniżej tej daty — i zagadnień genezy państwa polskiego nie porusza.

Zagadnienia dziejów Polski w X wieku przeorywane były przez zastępy najwybitniejszych historyków polskich, że wymienimy W. Kętrzyńskiego, T. Wojciechowskiego, A. Małeckiego, K. Wachowskiego, S. Zakrzewskiego. W latach międzywojennych Poznań stał się głównym ośrodkiem tych zainteresowań. Tu powstają prace J. Widajewicza, K. Tymienieckiego, L. Koczego, Z. Wojciechowskiego; wreszcie w przededniu wojny, w 1939 r., tutaj wychodzi znakomita synteza prof. Z. Wojciechowskiego „Polska nad Wisłą i Odrą w X w.” Podobnie w tymże czasie prof. Jedlicki w pracy „Stosunek prawny Polski do Cesarstwa do r. 1000” podaje gruntownej analizie prawny charakter związków łączących Polskę i Cesarstwo w X wieku.

Z tej samej „szkoły poznańskiej” wychodzą studia G. Labudy.

Praca jego jest pracą nawskroś samodzielną. Autor uwalnia się od wszelkich sugestii, płynących z literatury



przedmiotu, i w gruntownym oparciu o źródła, które interpretuje, jak sam przyznaje, w sensie raczej ścieśniającym, buduje konstrukcje samodzielne, nie wahając się wchodzić w kolizje z najbardziej nawet utartymi poglądami, głoszonymi przez najwybitniejsze autorytety.

Pod względem formalnym „Studia” obejmują sześć odrębnych szkiców, faktycznie jednak łączą się one w jedną organiczną całość, by w bilansie końcowym dać rzeczywiście syntezę na temat „początków państwa polskiego”. Celem niniejszego omówienia nie jest krytyka poglądów G. Labudy. „Studia” jego wywołają niewątpliwie ożywioną dyskusję naukową, dzieło tego typu wywołać musi głębokie echo w świecie naukowym. Chodzi tu więc jedynie o zwrócenie uwagi na te momenty, w których autor daje nową interpretację wydarzeń, w szczególności w odniesieniu do stosunków polsko-niemieckich i granic zachodnich Polski X wieku.

Na rok 963 przypadają dwie pierwsze wiadomości źródłowe na temat państwa polskiego: Widukind w swych dziejach saskich mówi o zwycięskich walkach, które w tym roku toczył Wichman (wraz z Weletami) z Mieszkem I, i o tym, że w tymże roku margrabia Gero odniósł znaczne zwycięstwo na Łużyczanami; Thietmar zaś podaje wiadomość, jakoby Gero miał spowodować poddanie się Mieszka zwierzchnictwu cesarskiemu. Według ogólnie przyjętej opinii historyków wydarzenia opisane przez Widukinda i Thietmara wiążą się w jedną całość: uważa się, że w 963 r., na skutek klęski poniesionej przez Mieszka I Gero pośredniczył pokój z cesarzem za cenę uznania przez Mieszka zwierzchnictwa cesarskiego i za cenę trybutu, który Mieszko miał opłacać z terytorium, w innym miejscu przez Thietmara określonego jako rozciągające się „aż po Wartę”.

Labuda interpretuje omawiane źródła w sposób całkiem oryginalny i w

historiografii nowy. Uważając tekst Thietmara za balaмутny i niewiarygodny (falszywa przeróbka tekstu Widukinda), dochodzi do wniosku, że opisywane przez Widukinda walki Mieszka z Wichmanem z jednej, walki zaś Geron z Łużycami z drugiej strony nie pozostają ze sobą w żadnym związku. Walki Wichmana i Weletów z Mieszkem odnieść należy do czasów późniejszych od 963 r., tj. do okresu 964—6. Układ zaś polsko-niemiecki, nie pozostający w związku z akcją Geron, zdaniem Labudy, zawarty został również dopiero w latach 965—6! W ten więc sposób autorowi nasunęła się konieczność „przebudowy całego schematu pierwszych lat historycznych bytu Polski piastowskiej”: państwo polskie rozpoczyna swój byt nie od ściśle określonej daty 963; data ta rozciąga się w bliżej niesprecyzowany sposób na lat 964—9!

Pierwszą więc datą historyczną z dziejów Polski jest data ślubu Mieszka z Dobrawą, tj. 965 r. Według *communis opinio* uczonych małżeństwo to było następstwem w 963 r. zawartego układu polsko-niemieckiego. W rozumieniu Labudy małżeństwo to tłumaczy się względami politycznymi w związku z konfliktem polsko-weleckim: celem jego było zerwanie zagrażającego ówczesnej Polsce sojuszu czesko-weleckiego. Dzięki niemu nastąpiło gruntowne przekształcenie układu sił politycznych, na skutek zaś przyjęcia przez Mieszka I chrztu w 966 r. dokonano się zbliżenie Polski do Cesarstwa i papieństwa.

Tak więc do nawiązania stosunków między Polską a Cesarstwem dochodzi zapewne dopiero w r. 966. W tym czasie poza całkowitym zbliżeniem Mieszka i Ottona I uregulowano kwestię trybutu z ziemi „aż po Wartę”. Problem określenia terytorium trybutarnego stanowi przedmiot ożywionej dyskusji naukowej. Nie ulega kwestii, że nie chodzi tu o terytorium całej Polski, jak twierdzili niektórzy uczeni



niemieccy. W ostatnich latach J. Widadajewicz i Z. Wojciechowski bronili tezy, że chodziło tu o terytorium na prawym brzegu Warty, w klinie zlewu Warty i Odry; Jedlicki wystąpił z przypuszczeniem, że trybut odnosić się miał do Pomorza Zachodniego. Labuda zajmuje stanowisko odmienne: trybut płacony przez Mieszka I rozciągać się miał na Ziemię Lubuską. Obszar ten Polska zdobyła na Weletach zapewne już w 962—3; ponieważ zaś dawniej Weleci uiszczali z tej ziemi trybut cesarzowi, więc obecnie Mieszko przejął to dawne zobowiązanie.

Problem daty pierwszego piastowskiego podboju Pomorza Zachodniego należy również do zagadnień spornych. Na ogół wydarzenie to wiązano z 7. dziesiątkiem X wieku. Labuda przesuwa je do czasów nieco późniejszych, na lata 973—9.

Do najistotniejszych zagadnień Polski X wieku należy problem stosunków łączących Polskę i Cesarstwo. Na czym polega zależność Polski od Cesarstwa? Zagadnienie to niedawno zostało poddane szczegółowemu opracowaniu przez M. Z. Jedlickiego. Wielu z dawniejszych autorów przypuszczało, że w r. 963 Polska weszła w stosunek lenny do Cesarstwa (S. Zakrzewski), inni przyjmowali, że obok stosunku lennego istniał i stosunek trybutarny (Balzer, Kutrzeba). Jedlicki odrzuca tezę o istnieniu stosunku lennego w tym czasie; od 963 r. Polska poddana została obowiązkowi opłacania trybutu z terytorium „aż po Wartę”, co w niczym nie naruszało jej suwerenności. Stosunek ten, zdaniem Jedlickiego, nie uległ zmianie aż do roku 1000. Labuda w części jedynie przyjmuje tezę Jedlickiego: w 966 r. (a nie 963) Mieszko wszedł istotnie w stosunek trybutarny z Ziemi Lubuskiej, jednakowoż w związku z dalszą ewolucją stosunków polsko-niemieckich, w r. 986 doszło do zetknięcia się Mieszka I z młodocianym Ottonem III i do for-

malnego ułożenia stosunków polsko-niemieckich na zasadzie „nierównego przymierza” przy obowiązku ze strony Polski do płacenia trybutu. To posunięcie polityczne Mieszka I, podważające suwerenność państwa polskiego, było wynikiem mądrej gry politycznej: w latach następnych, 988—90, Mieszko I mógł swobodnie zająć na Czechach Śląsk i Małopolskę z Krakowem i wcielił te ziemie do swego państwa.

Ostatni rozdział „Studiów” poświęcony jest znaczeniu politycznemu zjazdu gnieźnieńskiego z r. 1000. Na tym zjeździe Otton III zrezygnował jako władca Niemiec z trybutu płaconego przez władcę Polski, a jako cesarz przyjął księcia polskiego w poczet przyjaciół i sojuszników imperium rzymskiego. G. Labuda odrzuca tezę, jakoby akt gnieźnieński oznaczał koronację Bolesława przez Ottona (wzgl. jej świecką tylko część — Łodyński, Zakrzewski, Grodecki i in.), czy inwestyturę lenną (Stasiewski), czy nadanie godności patrycjusza rzymskiego (Zeissberg, Jedlicki). Przez akt gnieźnieński Otton III wyraził jedynie zgodę na przyjęcie korony królewskiej przez Bolesława i obiecał poprzeć odnośne starania księcia polskiego w Rzymie.

W uwagach końcowych autor, oceniając wysiłki Mieszka I i Bolesława Chrobrego w dziele tworzenia zrębów państwowości polskiej, podkreśla, że rola budowniczego przypada niemal w całości Mieszkowi I. On oparł Polskę o Karpaty i Odrę przez zdobycie Małopolski, Śląska i Pomorza Zachodniego; dzięki jego decyzji przyjęcia chrztu Polska weszła w obręb kultury rzymskiej; on wreszcie wypracował zasady systemu politycznego, którego istotnym elementem było przeświadczenie, że podstawą istnienia państwa polskiego jest jego stosunek do Niemiec.

Przegląd powyższych kilku ważniejszych tez G. Labudy w pełni wypu-



kla znaczenie i wartość jego dzieła. Na marginesie twierdzenia, wyrażonego na wstępie niniejszego omówienia, wyrazić trzeba opinię, że tak nieliczne źródła dotyczące Polski X wieku dają przecież nadal urozmaitym szerokie pole dla dalszych, coraz to bardziej wnikliwych a równocześnie twórczych badań naukowych.

Studia nad początkami państwa polskiego stanowią niewątpliwie jedną z najlepszych prac, jakie w ostatnich latach napisano na temat średniowiecza polskiego.

Michał Szczaniecki

Józef Matuszewski: Studia nad prawem rugijskim. Część I. Studia nad historią prawa polskiego założone przez Oswalda Balzera, pod redakcją Zygmunta Wojciechowskiego, T. XVIII, zeszyt 1, Nakładem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Poznań 1947.

Przeszłość słowiańska Rugii należy niewątpliwie do najbardziej pasjonujących zagadnień historii Słowiańszczyzny Zachodniej. Wpływają tu zapewne na wyobraźnię pewne czynniki, które ostatecznie przyczyniły się do urobienia na ten temat poglądów nieco przesadzonych. Historia dostarcza nam garści szczegółów dotyczących rugijskiego państwa Ranów, istniejącego już w połowie X w. Państwo to posiadało dość silną organizację, tym znamienna, że oparta ona była na religijnym kulcie pogańskim skupiającym się w Arkonie. Państwo Ranów upadło w 1168 r. na skutek podboju duńskiego. Po wygaśnięciu miejscowej dynastii rugijskiej, w r. 1325, utrwalają się tu silne wpływy niemieckie. W efekcie germanizacja wyspy czyni szybkie postępy: w XV w. język słowiański jest już w zaniku, w XVI w. spotykamy jeszcze imiona słowiańskie, noszone przez ludność miejscową. Odfąd niewiemy już niemal niczego konkretnego

na temat słowiańskości tych ziem. A przecież w połowie XIX w. Wincenty Pol stwierdza, że rybacy w Mnichowie (Mönchsdoorf) posługują się jeszcze poważną ilością wyrazów pochodzenia słowiańskiego.

Otóż jest rzeczą niezwykle interesującą, że w początku XVI w. dokonano na Rugii spisu miejscowego prawa zwyczajowego i że w księdze tej, po niemiecku spisanej, w szeregu wypadkach poszczególne normy określane są „*expressis verbis*” jako prawo słowiańskie (*Wendisches Recht*)! Powstaje na tym tle domniemanie, że prawo okazało się bardziej konserwatywne wśród ludności miejscowej niż język. Zjawisko takie byłoby dla historyka prawa całkiem zrozumiałe: łatwiej jest danemu ludowi porzucić swój język niż cały system norm prawnych, według którego reguluje swe życie rodzinne, majątkowe i społeczne. Jest to oczywiście do pomysłenia jedynie w ramach średniowiecznej epoki prawa zwyczajowego, której obcą była koncepcja nowoczesna narzucenia przez państwo gotowego nowego systemu norm prawnych w formie „nowoczesnego” kodeksu prawa cywilnego czy karnego. Podobnie jak w innych regionach ówczesnej Europy, również i na Rugii wykształciło się w średniowieczu odrębne prawo zwyczajowe; od dawna jednak prawo to ulegać musiało poważnym wpływom niemieckim. Z rozwojem kultury, z postępem życia gospodarczego itd. zaznaczała się we wszystkich tych krajach potrzeba spisania prawa zwyczajowego. Spisy takie były zazwyczaj spisami prywatnymi, służącymi jedynie ku wygodzie sędziów. Nic więc w tym osobliwego, że i na Rugii powstał spis tego rodzaju. Dokonany on został przed 1549 r. przez urzędnika rugijskiego Normanna. Nie otrzymał on nigdy charakteru urzędowego, lecz zdobył sobie uznanie u władz i sądów, dzięki czemu był faktycznie stosowany. Nie utracił on też praktycznego znaczenia